



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 100 (1108)

DNIA 19 WRZEŚNIA 1935 ROKU

ROK XV

Cała Czechosłowacja na meczu Sparta --

Ferencvaros 3:0



REPREZENTACJA POLSKI WBIEGA NA STADJON GOERLINGA

Prowadzi ją Martyna — kapitan drużyny, za nim widać Albańskiego. Na prawo i lewo szpaler juniorów dwu Śląsków, których mecz wygrali przedtem Polacy 3:1.



CZYJE ZACZECIE. CZYJE BOISKO?...

Martyna, sędzia Olsson, Gramlich „urzędują” we Wrocławiu.

Trójmecz kolarski na torze Helenowa

Międzynarodowy trójmecz kolarski Berlin — Warszawa — Łódź w formie trzygodzinnej jazdy amerykańskiej parami, który odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Łodzi na torze helenowskim będzie punktem kulminacyjnym tegorocznego sezonu kolarskiego.

Składy wszystkich trzech zespołów zostały już ostatecznie zmontowane. Niemcy przybywają w

piątek wieczór pod kierunkiem me nagera Martin Schmidta i prezentują kombinację trzech par: Wierz-Hauswald, Böhm — Krüick, Ruland — Leppich.

Skład Warszawy został zestawiony następująco: Michalak — Popończyk, Napierała — Kapiak, Starzyński — Targoński.

Skład Łodzi jest już wiadomy ale nie ostateczny. Pewna jest para Kotodziejczyk — Więcek, Schmid ma jechać z Kotodziejczakiem ale uzależnione jest to od stanu jego zdrowia po niedawnym wypadku na torze. Gdyby udział jego był niemożliwy partnerem Kotodziejczaka będzie Wójcik, który narazie zestawiony jest z Leśkiewiczem. W rezerwie stoją Banaszek i Jaskólski.

Oczywiście, trójmecz ten spowoduje się de facto do meczu berlińskiego — warszawskiego, Łódź nie może bowiem odegrać większej roli. W sobotę wszystkie trzy drużyny trenować będą na torze helenowskim.

Drugi start Niemców odbyć się ma w środę w Warszawie, są jednak jeszcze pewne trudności. Regulamin „trzygodzinki” oparty jest na regulaminie sześciogodzinnej. Finisze odbywać się będą co pół godziny i są punktowane, po czym co kilkanaście minut przewidziane są finisze premijowe, ale już nie punktowane.

GRAND PRIX HISZPANII
Motocyklowe Grand Prix Hiszpanii wygrał Guthrie na Nortonie w obu klasach — 350 i 500 ccm. Dystans 105 km. przebył on z szybkością 87 kmg.

Polska -- Węgry

Odwolany swego czasu — wskutek żaloby narodowej — międzypaństwowy mecz tenisowy z Węgrami, dojdzie do skutku w Katowicach, w dniach 20, 21 i 22-go b. m. Jak wiadomo, w międzyczasie zdążyliśmy ulec Madziarom kompromitującemu, bo 0:5. Obecnie powinna nastąpić rehabilitacja.

Zawody organizuje Klub Tenisowy Pogoni, na własnych kortach, przy parku Kościuski. Drużyna węgierska zjedzie na Śląsk pod kierownictwem Kehrliinga. Honorowy i kilkakrotny mistrz tenisowy Węgier zagra w Katowicach pokazówkę z kapitanem polskiej drużyny, dr. Foersterem. Pokazówkę zagra i Bratek z trzecim zawodnikiem zespołu gości, Ferenczygo. Prócz Kehrliinga i Ferenczygo, w skład Madziarów wejdzie Szigeti i Gabrowitz. O zaletach obu Węgrów mówiliśmy dość. Przypominamy, że obaj mają na rozkładzie znanych tenisistów zagranicznych, a pierwszy m. in. w międzynarodowych mistrzostwach Niemiec w Hamburgu pobili Henkla, poczem zakwalifikował się do finału, do walki z v. Crammem.

Definitywny skład naszej reprezentacji nie jest jeszcze ustalony. W Katowicach zagra napewno Hebda i Tłoczyński, zresztą ew. podział ról należy do kapitana drużyny, sam skład zaś wyznacza związek warszawski.

Ostatni dzień meczu Polska — Węgry, będzie nagrywany na Stila, poczem transmitowany przez Polskie Radio.

Program meczu jest następujący: W piątek dnia 20-go b. m. odbędzie się dwie gry pojedyncze, początek o godz. 14-ej. W sobotę, zawody rozpoczyna się o g. 14.30, a prócz debia dojdzie do skutku jedna gra pokazowa. W niedzielę —

ostatnim dniu zawodów, rozegrane zostaną dwa single i pokazówka.

Tarłowski w meczu z Węgrami wskutek niedyspozycji nie wystąpi. Jak nas zresztą zarząd Pogoni zapewnił Ślązak wziął w tym sezonie definitywnie już rozłąkę z tenisem.

(hr.)



ŁÓDŹ — BELGRAD 3:2
Gapińska w pojedynku z Bernic.



ZWYCIĘSKI SKOK WROCŁAWIANINA HARTMANA
na trómczu śląskim w Katowicach.



BRAMKARZ ŁOTEWSKI W. OPALACH
miedzy Malczykiem i Kniolą.



W KOSTJUMIE WIEDEŃSKIEGO W.A.C.
oczekuje Walasiewiczówna na swój punkt programu w Katowicach. Obok siedzi Kwaśniewska.

Co nam mówi wynik 0:1 we Wrocławiu

Po meczu we Wrocławiu przekonaliśmy się naocznie, że zarówno nasza drużyna jak i kierownik, w. bardziej może, niż ktokolwiek inny sugeruje się suchym wynikiem cyfrowym. Jest to rzecz bardzo niebezpieczna i może doprowadzić do takich samych absurdów jak np. pośrednie porównywanie wyników. Zestawienie tego rodzaju rok — dwa lata temu, były ulubionym zajęciem kierowników naszego tematu: na ich mocy, dla takiego Hebdy nie było na całej kuli ziemskiej groźniejszego przeciwnika, bo przecież Polak pobił Menzla, a Menzel miał na rozkładzie... więc... i. d. i. t. d.

Dwa punkty widzenia

Na każdy wynik można niewątpliwie patrzeć z różnych punktów widzenia. Można go rozpatrywać sam w sobie, analizując — jak w wypadku wrocławskim — poszczególne minuty gry, sytuacje i możliwości, oraz ich ewentualne następstwa, można też na kanwie danego spotkania starać się wyciągać wnioski bardziej syntetyczne, sięgające i głębiej i szerzej.

Zawiedzione ambicje Niemców

Przy pierwszym sposobie analizy obraz meczu wrocławskiego był dla nas niewątpliwie dość pomysłny. Bo co tu dużo mówić: Niemcom zadaliśmy cios w samo serce. Tym razem nie liczyli oni bowiem tylko na zwycięstwo, ale na triumf, na wielki, sensacyjny triumf.

Triumf ten nie przyszedł, bo drużyna polska zagrała świetnie i skutecznie, bo umiejętności napastników niemieckich załamały się jednak na żelaznych tyłach Polaków, bo zespół nasz walczył od pierwszego do ostatniej minuty z zębem, oko za oko, bo Niemcom w ostatnim kwadransie zabrakło oddechu.

Zgadamy się na to bez zastrzeżeń, ale równocześnie podkreślamy, że tym razem było również naszym udziałem i szczęściem. Bo przecież nikt chyba nie zaprzeczy, że obrona głowa piekielnego strzału Conena przez Albańskiego nie należy do normalnego sposobu parowania przez bramkarzy strzałów do bramki. I tu zresztą doświadczenia są takżone jak zalet naszego gracza, który ustawił się tak znakomicie, że piłka w swym furjantkim locie — mimo, że Albański nie zdążył nawet podnieść do głowy rękę — natrafiła na jego głowę. Momenty te respektujemy całkowicie. Ale za wyraźną megalomanię uważamy twierdzenie, że właściwie mecz powinniśmy byli remisować. Byłoby to dopraw-



POLACY POD BRAMKĄ NIEMIECKĄ WE WROCŁAWIU
Szerfke (biały) główkuje, Haringer pada, dalej Artur, Gramlich i stojący na spalonym — Piec.

dy naigraniem się ze sprawiedliwości, gdyby napad złożony z dwu impotentów i trzech, pełnych zresztą najlepszych chęci rozbitków, strzelił tę samą ilość bramek jaką zdobył kwintet wspaniałych, technicznie, szumiących wielką potęgą strzałow, szybki i co najważniejsza — stanowiący, mimo pewnych zastrzeżeń, jedną całość.

Napad

napad najlepszą częścią zespołu Rzeszy. Bo też — wbrew całej opinii niemieckiej, której żaloszne wywody po meczu, są raczej konsekwencją złości, że ich prorocтва się nie spełniły — twierdzimy z całą stanowczością, że właśnie napad niemiecki, a nie linia pomocy, obrona, czy bramkarz, był najlepszą częścią ich drużyny.

Możliwości każdego z tej piątki obserwowaliśmy z zapartym oddechem w ciągu długich 75-ciu minut meczu. Napadowi temu stawia my dwa zarzuty: że nie wytrzymał podkutywanego przez siebie tempa do końca i że nie potrafił wymyślić koncepcji gry, w której mógłby swe wielkie niewątpliwie możliwości uzewnętrzniać cyfrowo.

Zresztą zarzut drugi dotyczy się raczej już całej drużyny. W głowie Niemców upojonych zdobytą po przerwie przewagą w polu nie mogło się pomieścić, że Polacy nie tylko nie załamały się w ogniu huraganowych ataków, lecz potrafiły ponadto zdobyć siły na przejęcie w ostatnim kwadransie inicjatywę w swe ręce.

Wspaniała gra polskich tyłów

Pozatem — co podkreślamy mo-

liwie silnie — nie napad niemiecki był zły, czy niemrawy, lecz po prostu nasza defenzywa grała wręcz bezbłędnie. Krótko mówiąc, na przedpolu bramki polskiej spotkało się dwu wielkich przeciwników. W tych warunkach fakt, że atakujący uzewnętrznili swą przewagę choćby tylko jedną bramką uważać należy raczej za ich wielki sukces, niż za dyshonor.

Stuprocentowe pochwały

Ale skolei, zatrzymując się przy wyliczaniu cnót defenzywy polskiej, należy odrazu stwierdzić, że stuprocentowe pochwały należą się tylko Albańskiemu, Martyńcu, Dońcowi i Kotlarczykowski. Pierwszym trzem, bo spełnili całkowicie nałożony na nich obowiązek bronięcia swej bramki; ostatniemu, bo poza poruczeniem mu zadaniem defenzywnym miał znaleźć również siły do pchania swego napadu naprzód.

... zastrzeżenia

Natomiast Wasiewicz spełnił tylko powierzoną mu rolę „przyszycia się” do Conena. I to stwierdzamy, że środkowy napastnik Niemców potrafił parokrotnie w sposób bardzo groźny uwolnić się z pod tej niewątpliwie czulej opieki. Ale gdyby Wasiewicz powierzoną mu rolę spełnił nawet bez najmniejszego zarzutu, mógłby być uważany za „cudowny wynalazek”, ale tylko w zastosowaniu do minionego meczu we Wrocławiu.

A to nam jeszcze nie wystarczy. Jeśli bowiem chodzi o całokształt roli środkowego pomocnika — nie potrzebujemy tego chyba nikomu przypominać, że obrzybia jej częste wypełnia wspieranie własnego napadu, stworzenie, że tak powiemy, drugiej rezerwowej linii ofenzywnej.

Wasiewicz początkowo próbował coś zdziałać na tym odcinku. Kiedy jednak zobaczył, jak piorunująco szybko przy każdej okazji ucieka od niego Conen, swe piękne zamiary puścił szybko w niepamięć.

Dytko był jedynym graczem naszej defenzywy, który nie potrafił zastosować się całkowicie do planu kierownictwa, według którego obrońcy kryli skrzydłowych, a boczni pomocnicy — łączników.

Jest rzeczą ciekawą, że Doniec i Wasiewicz, którym tak bardzo udał się debiut w reprezentacji, nie są zadowoleni ze swej gry.

Doniec twierdzi, że nie był w najlepszej formie i nie wychodził mu wykopy. Dytko zamiast trzymać łącznika w myśl otrzymanych poleceń, za pedał się często do Lehnara i wskutek tego wywarzały się między nimi nieporozumienia.

Nie krył on bowiem de facto nikogo, stojąc najczęściej między skrzydłowym i łącznikiem. Przy nadwątłej przebytu ostatnio chorobą kondycji fizycznej tego gracza, był to system niewątpliwie najmniej odpowiedni. Pomijamy już sam fakt rozbijania przez Dytkę koncepcji gry ułożonej zgóry przez kierownictwo.

Tak oto przedstawiają się zgrubnie wszystkie wartościowe części składowe naszego zespołu w świetle analizy ograniczającej się wyłącznie do faktów obserwowanych na boisku wrocławskim.

Porównanie obu drużyn

A jak przedstawia się sprawa, jeśli spojrzeć na nią z punktu widzenia możliwie obiektywnej oceny obu drużyn? Zdaniem naszym w defenzywie byliśmy od Niemców lepsi. Bo nikt nie zaprzeczy, że jeśli napad bardzo, ale to bardzo słaby, potrafił jednak parokrotnie sforować dość niebezpieczne tyły Niemców, a Jacob oba groźniejsze strzały wypuścił z ręk — nie świadczy to nazbyt pochlebnie o obronie i bramkarzu Niemców.

Pomoc niemiecka górowała nad naszą tylko w akcjach napastniczych. Ale i tu mamy poważne zastrzeżenia, gdyż nasz napad nie potrafił ani na chwilę przetrzymać piłki, więc nasi pomocnicy zostali automatycznie zepchnięci do roli obrońców i wręcz nie mogli wykonać swych kwalifikacji ofenzywnych (poza Kotlarczykiem).

Jeśli jednak chodzi o linię napadu — tu widzieliśmy poprostu przepaść. Żeby zobrazować nasze w tym względzie zdanie pozwolimy sobie na twierdzenie, że napad niemiecki oparty o tyły polskie pokonałby defenzywę niemiecką z zespołną z naszym napadem właśnie w tym oczekiwaniem przez Niemców stosunku 5:0.

To chyba wystarczy, żeby wykaazać jak szalona dysproporcja zachodziła między piątką ofenzywną Polaków i Niemców i jak wobec tego daleko jest w chwili obecnej od skromnej cyfrowo porażki 0:1 do możliwości prawidłowego i zasłużonego pokonania przez nas reprezentacji piłkarskiej Rzeszy.

Jeśli chodzi o nas, uważamy, że

Wasiewicz mówi: Tak nie umiem grać. Lubie prowadzić grę ofenzywną, podawać do ataku, a z Niemcami kazało mi grać, rozumiem, że słusznie, innym systemem.

Szerfke ma dość oryginalne zdanie o meczu. Uważa, że łącznicy mu nie odpowiadali, że umie grać tylko z Kryszkiewiczem i Matysem. Chciałby więc taki napad: Borowski, Matyas, Szerfke, Kryszkiewicz, Piec i jest pewien że wtedy grałby dobrze.

Natomiast weteran piłkarstwa Staliński, który był we Wrocławiu sędzią liniowym, nie uważa ani Szerfke go, ani Kryszkiewicza za dojrzałych do reprezentacji. Ubolewa wogóle nad słabym poziomem ataku i wspomina dawne czasy.

Defenzywa jest zachwycony. Podobna mu się Dytko, który próbuje grać systemem Szojdy. U Niemców zdziwił go szablon, nie widział wielkich rzeczy, a oczekiwał dużo, zwłaszcza po Conenie.

Trafia uwagę wypowiedział o meczu p. Kuchar. To 0:1 jest lepsze, niż w Berlinie. Tam grali same „repy”, tutaj — wielu debutantów.

Kisielński przeniósł się do Warszawy, gdzie ma posadę. Grać on będzie w tym roku nadal w Cracovii, w przyszłym roku zmiany prawdopodobnie barwy klubowe.

Szerfke kupił sobie we Wrocławiu gumowy nóż — imitujący mordercze narzędzie z najprawdziwszej stali — którym demonstracyjnie „przebił się” na dworcu we Wrocławiu przed odjazdem do Poznania. Mamy wrażenie, że to „samobójstwo” było nieświadomym symbolem śmierci napastnika Warty dla reprezentacji Polski.



ŁOTWA — POLSKA 3:3
Fligel stara się przeszkodzić napastnikowi gości w strzale.

rezultat osiągnięty we Wrocławiu jest najlepszym wynikiem na jaki — zachowując ów warunek prawidłowości i istotnej wartości — w chwili obecnej stać polską piłkę nożną. Jesteśmy też pewni, że w dziesięciu kolejnych meczach rozegranych dziś z Niemcami wynik tak dobry nie powtarzałby się często.

Realne zyski z meczu wrocławskiego

Mimo to jesteśmy dobrej myśli. Optimizm ten płynie przede wszystkim z przeświadczenia, że p. Kacza uświadomił sobie wreszcie jak powinna wyglądać zasadniczo taktyka gry naszych tyłów. Pozatem mamy wrażenie, że zerwie on ostatecznie z systemem wstawiania do reprezentacji nazwisk, a będzie wstawiał graczy. W związku z

tem wyrażamy nadzieję, że nazwisko Szerfkego nie znajdzie się w składzie naszej jedenastki narodowej już pewnie nigdy. Bo gracz Szerfke absolutnie się na stanowisko kierownika nie nadaje. Jeszcze jedną wielką zdobyczą wyniesioną z kampanii wrocławskiej jest obudzenie się napowrót mocy wytrwania i odporności psychicznej drużyny.

Te trzy elementy — taktyka, nowe talenty i twardość psychiczną stanowią potężny fundament lepszej przyszłości polskiej piłki nożnej, tembardziej, że P. Z. P. N. sięga wreszcie coraz chętniej do szerokiego rezerwu, gdzie pewnością niejednego wielkiego talentu czeka tylko na wydobyć go i ostatecznie oszlifowanie.

Inż. J. Grabowski



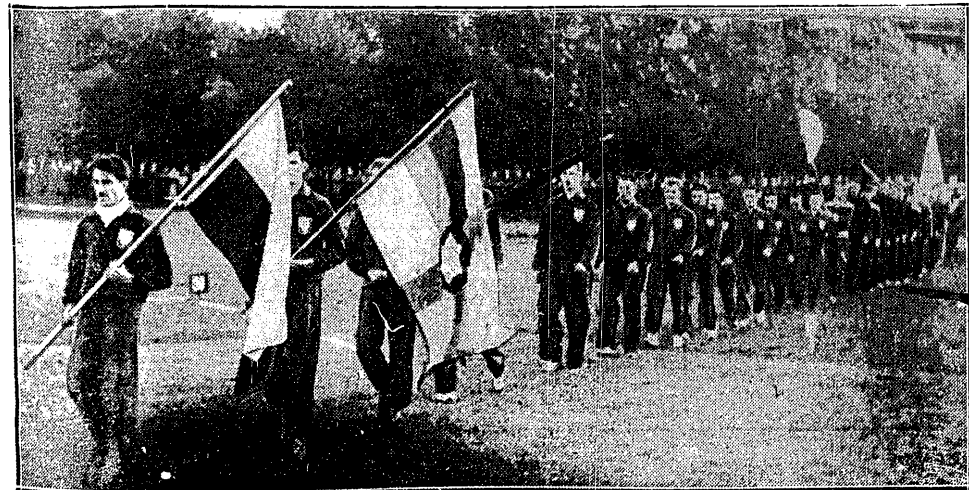
KUCHARSKI ZWYCIĘŻA W KRÓLEWCU
Widzimy go, jak prowadzi bieg 800 mtr. przed dwoma Niemcami. Daleko w tyle d rugi Polak Żylewicz.



RUMUNI WYNOSZA DANIELA NA RĘKACH
po zwycięstwie w „Turul Romaniei”



NIEMCY — ESTONIA 5:0
Malecki strzela pierwszą bramkę dla Niemców.



LEKCOATLECI Z POLSKI POŁOCHNEJ NA STADJONIE STOLICY PRUS WSCHODNICH
Kucharski, Wieczorek, Luckhaus, Gierutto, Fiedoruk, Lesiewicz, Wojtkiewicz, Herman, Zasłona, Lidke, Szydłowski, Póttorak, Żylewicz.

MOTOCYKLOWE PRZYCZEPKI kryte „NOXAL” specjalnie przystosowane na polskie drogi po cenach reklamowych. Gen. Przedst. MOTO-SERVICE, Warszawa, Focha 12, tel. 286-34.

Olimpijczy pod kontrolą

Start tylko za zezwoleniem P.Z.B.

Bokserzy drużyny olimpijskiej nie mogą startować w żadnych zawodach bez zezwolenia Wydziału Sportowego P.Z.B. a wnioski o zezwolenie na start muszą wpłynąć najpóźniej na 10 dni przed terminem zawodów.

Termin zgłoszeń do drużynowych mistrzostw Polski upływa 10 listopada o godz. 18-ej, a w godzinie później odbędzie się w sekretariacie P.Z.B. losowanie przy udziale delegatów zainteresowanych klubów. Mistrzostwa drużynowe w okręgach kończą się 15.11.

P.Z.B. zezwolił na spotkania międzyzwiązkowe terminy: 6 października (z Czechosłowacją w Poznaniu) i 8 grudnia (?) na drużynowe mistrzostwa Polski: 24 listopada, 15 i 22 grudnia, 5 i 19 stycznia p. r., 9 i 26 lutego i 11 marca.

KONIEC WIELKIEGO BOKSERA

Natura dała mu wszystko, czego może bokser zapagnąć. Miał wzrost wagi średniej, siłę ciosu wagi półciężkiej, a zasięg ramion wagi ciężkiej. Ważył jednak tylko 55 kilo. A że do tych warunków fizycznych dochodziła jeszcze szalona ruchliwość i wspaniała technika nie można się dziwić, że był on jednym z największych geniuszów, kich młodych bokserów. Jego boks był objawieniem, żywą propagandą pięściarstwa, nie było w nim nic sztucznego, nie było nic potrzebować się uczyć, wchodził na ring, zwyciężał i był podziwiany. Ale natura, która go tak hojnie wyposażała w cudy fizyczne, poskapała mu cudów moralnych, dała mu słabą wolę. Zamiast trenować — tańczył, zamiast oddawać pieniądze — przegrywał je.

Zaczął przegrywać najpierw z uśmiechem lekceważenia na ustach, potem z maską wyżłusku. Aż wreszcie stracił tytuł.

Wówczas dopiero uświadomił, że natura nie pomagać pracą, zaczął trenować jak nigdy. Było już za późno — miał 32 lata za sobą, wiele lat trwania siły po barach. W Oslo zakończył swą karierę pod pseudonimem Sanstola. Nazywał się Al Brown.

Nasz notatnik

WYŚCIG AMERYKAŃSKI NA DYNASACH

Dziś w czwartek, dnia 19 b. m. o g. 20-ej W. T. C. organizuje wyścigi kolarzkie, na które składa się szereg spotkań:

Hazenistki

w Lublinie

Zagrzeb — Warszawa 5:1. We wtorek 17 b. m. odbyły się w Lublinie pokazowe zawody hazenistów Zagrzeb — Warszawa. Warszawa wystąpiła bez Stefana, Wysznińskiego i Oleczakowskiego, wypożyczając od Jugosłowiańskich bramkarze Dimitrijevic i Iewoskrydzko.

Skład drużyn: Zagrzeb: Cimperman, Lovrencic, Justin, Lacerio, Bernik, Tomljenovic, Oman.

Warszawa: Dymitrjewic, Wiewiorska, Kamecka, Mencłówna, Kalfińska, Szmidowna, Petanic.

W 1-ej min. Warszawa zdobywa prowadzenie ze strzału Kalfińskiej, po czym Jugosłowianie przeprowadzają szereg kombinacji, noszących w sobie zarodek gola wobec niepewnej gry Dimitrijevic. Wyrównuje Tomljenovic.

W 18-ej min. Bernik i w 23-ej Oman. Najlepsze gości Cimpermanowa, Bernik, Tomljenovic. W Warszawie b. ładnie i ofiarne grała Kamecka. Sędziował p. Baltazar, dopuszczając do b. ostrej gry ze strony Jugosłowiańskich. Publiczności około 2 tys.

Rezerwowym na mecz z Czechosłowacją wyznaczony już również kapitan związkowy P.Z.B. p. Karol Bielewicz: w. musza: Sobkowiak (Warta), w. kugucia: Jarząbek (IKB), w. piorkowa: Matuszczyk (PKS), w. lekka: Sipiński (Warta), w. półśrednia: Lelewski (Stel), w. średnia: Malchirzycki (Warta), w. półciężka: Doroba (Legia), w. ciężka: Choma (Gedania).

Doroba ukarany został nagana za niewłaściwe zachowanie się w czasie pobytu na obozie olimpijskim w Warszawie.

Dozwolona dyskwalifikacja ukarał P.Z.B. zawodnika Konrada Kryciunika, członka SKS Rewera — Stanisława, za przekroczenie przepisów o amatorstwie.

Do drużynowych mistrzostw Łodzi zgłoszyli się wszyscy 3 drużyny: IKP, Hakoah i Kaliski KS. Terminarz: IKP — Hakoah 13.10, KKS — IKP 27.10, Hakoah — KKS 10.11.

Rotholc startuje w niedzielę w Łodzi jako atrakcja zawodów na rzecz budowy przedszkola w Radogoszczu. Przeciwnikiem jego będzie Gottfried z Hakoahu. Chmielewski i walczyć będzie z Anczykowskim (Kalisz). Ciekawie zapowiada się walka Włodźnińskiego z Wozniakiewiczem.

Warszawa wyraża zgodę na start Rotholca w turnieju bokserskim zorganizowanym przez ŁOZB w dniu 22 b. m.

Hamburg zwrócił się do Warszawy z propozycją, aby po meczu bokserkim Berlin — Warszawa w dniu 1 listopada, reprezentacja stolicy przyjechała do Hamburga. Warszawa na mecz z Hamburgiem zasadniczo się zgodziła, ale w późniejszym terminie. Rozegranie dwóch tak ciężkich meczów w ciągu trzech dni byłoby zbyt uciążliwe dla pięściarzy warszawskich.

WOZB otrzymał propozycję z Makabi (Berlin) rozegrania meczu bokserkim z reprezentacją Warszawy w dniu 4 listopada r. b. w Berlinie. Wozb odmówił, wychodząc z założenia, że reprezentacja Warszawy walczyć może tylko z reprezentacjami okręgów, a nie z drużynami klubowymi.

kań: wyścig amerykański parami na dystansie 50 km., mecz z 2-cho startów, drużynowy olimpijski, mecz tandemem oraz szereg innych biegów.

W zawodach wezmą udział: Puszczyk, Napierała i Włodarczyk, Michałak, Olecki, Popończyk, Fajga, Stahl, bracia Kapiak, Frączkowski, Łęczyński, Kaczmarek i inni.

Interesująco zapowiada się wyścig amerykański, gdzie osadzie bokserkim — Olecki przeciwstawiono doskonałe pary: Michałak — Napierała, Fajga — Stahl, Włodarczyk — Frączkowski, bracia Kapiak. Ogółem walczy 12 par.

DWIE LWOWSKIE NIESPODZIANKI Ostatnia niedziela przyniosła Krakowowi dwie niespodzianki na gruncie lwowskim. Pierwsza z nich — ta przyjemniejsza — to wygrana piłkarzy.

Mecz lwowski był dla Krakowa egzaminem młodych talentów, który wypadł doskonale, rokując jak najlepszą nadzieję na przyszłość i to już niedługo. Poza tym „osiedliła” się w lokalu KOZPN, na stałe piękna waza prof. Zelenieckiego. Cykl tych rozgrywek kończy się porażką. Trzecia nagroda będzie miłe powitana...

Drużyna niespodzianką była przegrana lekkoatletów. Liczono się wprawdzie z możliwością przegranej, ale nie spodziewano się, iż przyberze ona rozmiar tak wysokiej porażki. Wyłączną przyczyną tego jest osłabiony skład Krakowa. Szereg czołowych zawodników, jak Drozdowski, Ruczkaj i inni nie stawili się do dyspozycji Związku.

(rg)

Zdobycze i luki reprezentacji

Opinia płk. Glabisza o meczu z Łotwą

O ile mecz wrocławski miał być sprawdzianem wartości kwateronów polskiego, o tyle spotkanie z Łotwą miało być dla nas, Polaków, nie tylko sprawdzianem, ale i okazją do zdobycia zwycięstwa. W tym celu musieliśmy być przygotowani na wszelkie wypadki. W tym celu musieliśmy być przygotowani na wszelkie wypadki.

— Rewelacją był dla mnie przedewszystkiem Góra. Okazało się, że jednak trener Otto ma dobre oko — nie darował forsował on pomocnika Cracovii od dawna do naszej reprezentacji. Notabene Otto twierdził, że Góra jest typem środkowego pomocnika i mam wrażenie, że na tej pozycji już w przyszłym roku może się on stać godnym zastępcą Kotlarczyka i-go.

— Tak samo niewątpliwie świetnie grał Michałski w obronie. Zważywszy na drugie połowie nie było dla niego trudnych sytuacji i niebezpiecznych przeciwników. Takling, technika, wykop, siła fizyczna — oto walory, którymi w Łodzi górnoślązak operował w sposób imponujący.

— Gorzej natomiast było z napędem. Nawrot zawiódł kompletnie; tak samo nie zdał egzaminu zbyt wolny Kniola. Natomiast mile zaskoczył swą formą, ruchliwością i koncepcjami myślowymi Smoczek. Borowski i Malczyk byli tyle, że poprawni. W każdym razie raczej zadowolili, niż zachwycili.

— A bramkarze? — Piasecki raz jeszcze potwierdził swą nerwowość, oraz zademonstrował prowincjonalne manjery. Keller znów zgrywał się jak primadonna. W rezultacie wszystkie trzy strzelone bramki przy dobrym i sprawnym bramkarzu powinny być obronione.

To samo zresztą tyczy się goli,

ZJAZD MOTOCYKLOWY P. K. M.

W niedzielę 15 b. m. odbył się wielki zjazd motocyklowy z okazji meczu lotniskowego i zawodów balonowych o puchar Gordon-Bennetta. Na mecie na placu Marszałka Piłsudskiego, stało się około 200 motocykli z Warszawy, Łodzi, Lwowa, Poznania, Siedlec i t. d.

Progowizyczne obliczenia skłasyfikowały 120 zawodników zrzeszonych w 15 klubach motocyklowych. Pierwsze miejsce zajęła stołeczna Legia w sile 18 maszyn, drugie nowopowstały klub motocyklowy w Starachowicach — 16 maszyn, trzecie stołeczna Skoda 14 maszyn. W czwartek, 19 b. m. nastąpi dokładne obliczenie wyników i rozdanie nagród.

POKAZ SAMOCHODÓW I MOTOCYKLI, ORAZ KONKURS PIĘKNOŚCI SAMOCHODÓW

Automobilklub Polski organizuje w dniu 22 b. m. na terenach niezmienionej interesującej Wystawy Drogowej w Politechnice Warszawskiej, Pokaz samochodów i motocykli, oraz Konkurs piękności samochodów.

Zbiórka samochodów i motocykli oznaczona jest na godz. 10 rano przed Politechniką. O godz. 11-ej będzie już można przyglądać się zgromadzonemu pojeźdź. O godz. 13-ej samochody przedefilują przed publicznością i jury, w tym czasie publiczność będzie składać głosy na najpiękniejsze samochody.

strzelonych przez nas. Wszystkie trzy były typowymi t. z. „szparagami”.

— A wrażenie ogólne? — Reprezentacja była początkowo zestawiona bardzo nieszczerliwie, to też dopiero po przeprowadzonych zmianach zaczęła grać jak należy. Pomijając wartość strze-

Piłkarstwo jugosłowiańskie na rozdwoju

wobec masowej emigracji graczy

ZAGREB, 12 września. Piłkarstwo jugosłowiańskie znajduje się na rozdwoju. Wypadki ostatnich dni rzucają specyficzne światło na t. zw. amatorstwo.

Przedewszystkiem zamęt powstał w Białogrodzie, gdzie różni znani gracze zagrozili wyjechaniem zagranicę. I rzeczywiście niektórzy wyjechali, inni jednak zostali w domu. Tak na przykład znany międzynarodnie Lechner, który wraz z drugim międzynarodnie Lechnerem miał kontrakt ze Strasburgiem (oba grał na meczu z Polską), oznajmił nagle, że nie może zostawić w Białogrodzie swej starej... cioci. Łatwo sobie wyobrazić co to jest taka stara „ciocia”. I Gilewicz pozostał w BSK, a Lechner, który dotąd grał w Osljeju, znalazł też ciocię w Białogrodzie i... został członkiem BSK.

Teraz przyszła kolej na Zagrzeb. W ciągu nocy zniknął najbardziej utalentowany gracz Jugosławii, Sipo, i już z Berna zażądał zwolnienia dla Young Boys. Zwolnienie otrzymał, ale przeszło ono dramatyczne koleje. Klub Sipo, Gradjański, zwolnienia nie dał. Sipo zaczął w Bernie gorzko płakać, a że nado Young Boys przyjechał Gradjański, klub Sipo stał się klubem. Ale teraz postawił swe veto Związek. Gdyby nie wystarczająco, Sipo zagroził samobójstwem, dzienniki wszczęły polemikę i Sipo został zwolniony.

Gdy to zobaczył Petrak, zatelefonował do Szwajcarii, i przedkładał się w Bernie. Nie poszedł do niego o tyle, że Związek tym razem zapowiedział, że do następnego Walnego Zgromadzenia nie udzieli żadnego zwolnienia. Dotyczy to i trzeciego międzynarodnie zagrzebskiego Aca Zivkovic, który

pojechał samolotem do paryskiego Racingu. Zivkovic jest studentem i twierdzi, że z tego powodu musi dostać zwolnienie. Związek zna jednak takich studentów i pozostał nieugięty.

Jugosławia musi więc wybierać albo wprowadzenie amatorstwa (unikam jak ognia zniechęcenie słów zawodowstwa), albo powrót do czystego amatorstwa. Ale, że drogi powrotu zatrzasnęły się już, więc następne Walne Zgromadzenie będzie musiało wykreślić paragraf amatorski. W przeciwnym razie futbol jugosłowiański się zżółknie. Dalsze sytuacja jest nie do zniesienia.

Mistrzostwo zdobył białogrodzki BSK i jest teraz na tournée po Szwajcarii, Białogrodzka Jugosławia wróciła z Włoch, gdzie przegrała co prawda nieznacznie dwa mecze w Rzymie i Mediolanie (0:2 i 3:4), ale zademonstrowała doskonały futbol. W ogóle stosunki między Jugosławią i Włochami są teraz bardzo ożywcze.

Mecz między państwowy Czechosłowacja — Jugosławia zakończył się remisem 0:0. Oceńmy ten wynik bezbramkowy raczej jako sukces Czechów, gdyż przyjechali oni do Zagrzebia bez graczy Sparti, a ponadto jednostka jugosłowiańska robi znaczne postępy. Prezentacja graczy jugosłowiańskich było widoczne i dlatego atak strzelał bardzo niepewnie. A że do tego w bramce grał Planicka, więc zwycięstwo, które nie powinno było uciec z naszych rąk, zostało zaprzeczane.

Następnego dnia rozegrany został mecz Brno — Białogrod, wygrany przez Białogrod 2:0. Pożółtem tego meczu był znacznie wyższy, niż spotkania między państwowego.

Prof. Milan Graf.

O wejście do Ligi

Pierwszy etap walk o wejście do Ligi został zakończony. Wyłonieni w grupach z półfinałów 13-tych kandydatów półfinałści zmierzają się teraz ze sobą dwukrotnie połączeni parami. Dopiero do wyeliminowanej w ten sposób dwójki doszłusznie Podgórze, czekając na swą kolej, na zasadzie decyzji Wal. Zgr. P.Z.P.N. Trzej ostatni kandydaci rozegrają turniej pokonny.

Do półfinałów weszły drużyny: Legia (Poznań) i Dąb (Katowice) oraz Czarni (Lwów) i Smigły (Wilno). W czwórkę tej mamy jednego „veterana” ligowego, dwu wiekowych kandydatów, a tylko jednego nowicjusza. Zdawałoby się, że ostatni skazany jest zgóry na zagładę w tak groźnym towarzysztwie.

Nieprawda! Już przedsmak obecności w Lidze stwarza widocznie niespodzianki. Właśnie Dąb pokazał nagle co umie i trzepnął groźną Legię 4:1! Trzy bramki balastu

to zbyt wiele chyba, aby poznać, czycy, nawet u siebie w domu zdolali go odrobić. Liczyć się zatem trzeba poważnie z wejściem drużyny Dyki do puli finałowej w Podgórzu i...

Otóż właśnie, kto będzie ten trzeci: Smigły, czy Czarni?

Wilnianie od paru lat wchodzą gładko do finału, gdzie są bardzo twardym przeciwnikiem. Te same nby cechy przypisywane są stałe Czarnym, przeto walka jest zupełnie otwarta.

Rzucając okiem na boje w poszczególnych grupach, stwierdzamy przedewszystkiem „dywersję” na robocie Skody, która przez nie spodziewane zwycięstwo nad Union — Touringiem pozbawiła go wszelkich szans do pierwszeństwa. Te same role, w stosunku do Rewery, spełnił P. K. S. Luck, trądcyjący już „maciwoda”. Inne zespoły, poza zwycięzcami, nie zdobyły się na żadną wybitną akcję w grupach. (S.).

plwie duże postępy w swej wieloletniej piłkarskiej. Poza tym górowali nad Polakami pod względem walorów fizycznych, oraz wyjątkowej wprost wytrzymałości.

Jak widzimy z tej krótkiej rozmowy, dzień 15 września dał nam czterech wartościowych kandydatów do przyszłych reprezentacji: Dońca, Wasiewicz, Góra i Michałskiego. Niestety, wszyscy oni reprezentują formacje defenzywne.

Natomiast w linii napadu mamy ciągle posuch. Z sześciu reprezentantów trójki środkowej oglądanych we Wrocławiu i w Łodzi jedynie Smoczek spotkał się z lepszą oceną.

A przecież talenty nawet w tej dziedzinie istnieją napewno. P. Kaluza np. twierdzi, że gdyby mu czas i środki na to pozwoliły z samego tylko rezerwuaru śląskiego w ciągu roku zmontowałby piątkę ofensywną, która zaćmiłaby wszystkie kombinacje oglądane dotychczas na boiskach polskich.

Warto o tem poważnie pomyśleć.

Inż. Jerzy Grabowski.

Niemcy

o spotkaniu we Wrocławiu

„TYLKO 1:0 PRZECIWKO POLSCE” Taki tytuł nosi sprawozdanie B. Z. am Mittag. Autor składa winę na karb braku zdecydowania w akcjach ataku niemieckiego, który grał pięknie, ale nie umiał przełamać polskiej obrony.

„NIE KAŻDEGO DNIA JEST NIEDZIELA” tytułuje swe sprawozdanie Fussball Woche i nazwa wyniku dała w podtytuł, moralnym sukcesem niemieckiego trenera Polaków — Ota.

Polski system „betonowy” — tak określił jeden z dziennikarzy, metodę naszej obrony, doprowadzoną do perfekcji.

Bardzo charakterystyczne są dalsze podtytuły sprawozdania: „Szczerze miało swój udział w grze”. (mowa o wyjątkowych wybiegach i akcjach Albańskich). „Stomiany ogień ataku niemieckiego”. „Martyna — dąb polski”. „Długa potowa — do jednej bramki”. „Polacy przetrwali kryzys”. I wreszcie na zakończenie krótki wstęp: „Dla własnej świadomości nie jest zbyt późno”. Idzie mowa o lekkomyślnym niedocenianiu przeciwnika i o nauce w blizku meczu z Anglią.

„DZIENNIK „ECHO” ocenia walkę iko rycką, a Polaków nazywa dzielnymi przeciwnikami.

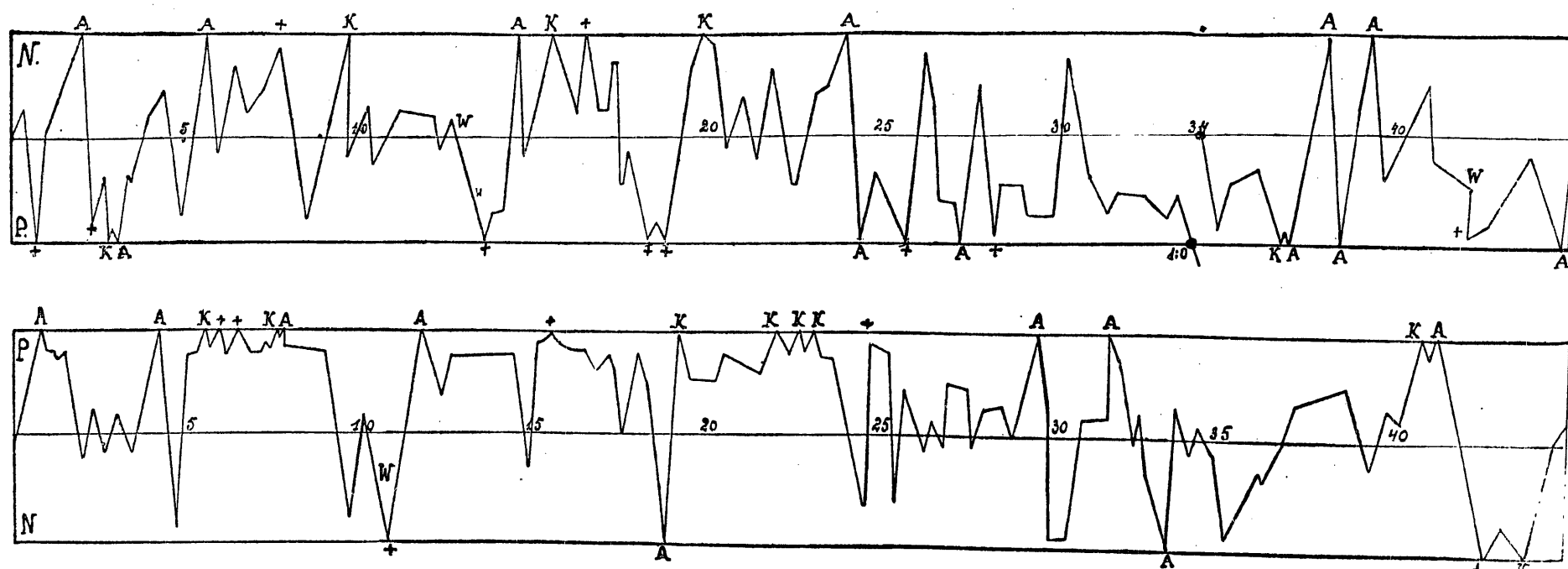
Cała opinia niemiecka jest zaskoczona faktem, że ów błyszczący, tak wyjątkowo reklamowany atak nie potrafił sobie dać rady z defenzywą polską. A co będzie w Angli — zastanawiają się fachowcy!

PRZETARG

Klub Sportowy „Gedania” w Gdańsku zaprzębowuje ca. 10 koszyk trójk., — indan hren — piłkarskich, 2-kolorowe Nr. 3 — 10 koszyk dla cyklistów 2-kolorowe Nr. 3 — 10 koszyk dla cyklistów 2-kol. Nr. 3 — 7, 10 spodni (niebieskie), 40 par getów (półciężkie), 30 meczówek — tylko do gry gątanek. Rękawice boks. 8 unc., sprzęt lekkoatletyczny oraz opony 6x6 m. dla rygi bokserskiej. Otwarte prosimy złożyć p. adresem skarbnika H. Kopeckiego, Gdańsk Am Steffenspark Nr. 7 (P.K.P. Oddział Mechaniczny).

K. S. „GEDANIA”

Wykres przebiegu spotkania międzypaństwowego Niemcy — Polska 1:0



Objaśnienie: A — aut, K — kornier, + — obrona bramkarza, W — wolny. Zaczęła gra Polska. Niemcy odebrali piłkę i przeprowadzili atak, który obronił Albański. Pierwszy strzał na bramkę niemiecką oddał Piec w 2 min. w aut. Potem Albański bronił wybiegiem. Za chwilę kornier dla Niemców z aut Lenza. W 6 min. strzał Pieca w aut; potem wypad Kisielińskiego, obrona strzału Pieca przez Jacoba i kornier, po którym Jacob wybił piłkę w pole.

W 13 min. Albański broni wolnego za rękę Dońca, następnie daleki strzał Gemzy w aut, kornier dla Polski: Jacob zabiera Kisielińskiego piłkę spod nog. W 19 min. Albański wybił piłkę, za chwilę Wasiewicz ratuje w ostatniej chwili z linii bramkowej. Po kornierze dla Polski okres równy gry i strzał Artura głową w aut, następnie aut Siffinga i obrona Albańskiego, potem aut Lehnera i znów obrona Albańskiego. 34 min. bramka dla Niemców. Okres

przewagi Niemców, kornier, dwa auty, dwa strzały Szerfkiego i Kisielińskiego w aut, 42 min. Albański ratuje wybiegiem po rzucie wolnym, potem aut. Po przerwie zaczynają Niemcy autem Conena. Okres gry równy, Niemcy dużej przewagi Niemców. Aut Conena, kornier i obrona strzału Conena, znów obrona, kornier, zakończony autem. W 11 min. wolny strzelony przez Martynę, broni Jacob. Niemcy daleki atakują, widać jednak jak obrona i po-

moc nasza nie dopuszcza ich do strzałów. W 22 min. bardzo krytyczne momenty pod bramką polską. Albański dwukrotnie broni na kornier, ratuje Kotlarczyk i. Potem Albański broni wybiegiem strzał Conena. Strzały Conena i Siffinga idą w aut, w międzyczasie centra Artura nie zostaje wykorzystane. Kisieliński strzela w aut. Albański broni, potem w 35 min. strzał Kisielińskiego nad poprzeczką. Polska

zwolna odrzasa się z przewagi. Niemcy zdobywają jeszcze jeden kornier i wreszcie wyraźnie „puchną”. Jacob broni strzał Gemzy, potem zdobywamy korniera, ale strzałów na bramkę więcej niema. Stosunek kornierów wynosił 9:4 (2:3) dla Niemców. U nas trzy kornier strzelał Kisieliński, jednego Piec.

Strzałów na bramkę (które były obronione lub szły w bliski aut) oddali: Piec i Kisieliński po 3, Gemza 2, Artur

i Szerfke oraz Martyna (z wolnego) po jednym. Najtrudniejszy był strzał Kisielińskiego przed przerwą z pozycji, gdy stał tyłem do bramki i strzał jego pod koniec który przeszedł nad poprzeczką. Strzały Pieca oddane były pod dużym kątem i właściwie nie stanowiły trudności dla bramkarza. U Niemców najczęściej strzelającym był Conen. Spalonych i faulów b. mało.

„Kłeska urodzaju” talentów

załamuje rozwój tenisu amerykańskiego

Pociągami lub autobusem jedziemy przez albo ponad Forest River do Long Island. Po 20 minutach jesteśmy w Forest Hills, na terenach West Side Tennis Clubu. Forest Hills jest dla New Yorku, tem, czem Wimbledon dla Londynu, Auteuil dla Paryża, Dahlem dla Berlina. Małe, miejscowości zabudowane wyłącznie willami i alejami zamiast ulic. Spokojnie, elegancko, bardzo drogo. Na widnokręgu mur drapaczy nieba — Manhattan. Ale gdy się ich nie widzi, można pomyśleć, że się jest o setki mil od New Yorku.

West Side Tennis Club pasuje do tych ram. Jest wypielegnowany i zdecydowanie angielski. Dom klubowy, życie klubowe, usiłują tyśamiem drobiazgów dorównać idealowi brytyjskiemu. Tu mogą członkowie spędzić rozkoszne swe „week endy”, spokojnie i z dystynkcją — po angielsku — zagrać w tenisa, być od Ameryki, a specjalnie New Yorku o setki mil.

Raz do roku odbywa się tu mistrzostwo Ameryki, znane w świecie pod nazwą „Forest Hills”. I wtedy wszystko się zmienia. „Forest Hills” do inwazji New

Yorku na Long Island, to Madison Square Garden w angielskim domu klubowym. Ruch, ruch, ruch.

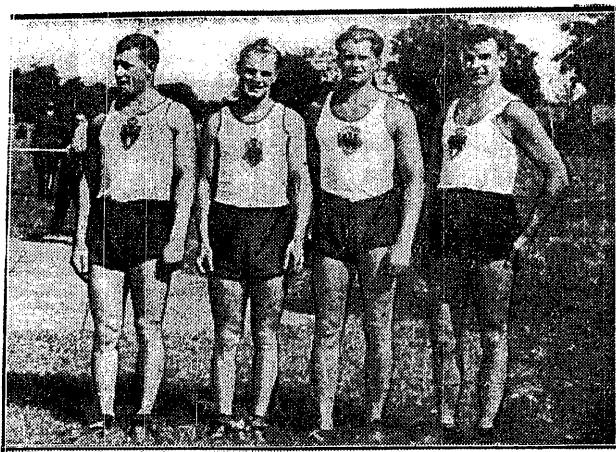
Amerykanie znają się na reżyserii. Niema dla nich hamulców, ani fałszywego wstydu. Organizują turniej tenisowy tak, jak mecz bokserski, jak szesniodniówkę na tygodnie naprzód. Zaczyna się reklama, budząca niesmak Europejczyków. Nazwiska i rekordy graczy pierz się na łamach dzienników. Sami niepokonani mistrzowie, o porażkach niema ani słowa, tylko o zwycięstwach.

Potem zaczyna się „Forest Hills”: armia kontrolerów opatruje bramy wejściowe, armia gra — 126 panów i 100 pań — placce, armia dziennikarzy, 200 reporterów i 50 telegrafistów trybuny prasowej. Stukot klawiszy maszyn do pisania i telegrafu tak głośny, że nawet Perry nie słyszy swego smeczka.

„Na trybunie honorowej widzimy... m. in...”

25.000 widzów zapelnia trybunę kortu centralnego, 20.000 tłoczy się wokół innych placów.

Grają na 50 placach. Dosłownie „50”. Forest Hills



Z MECZU LEKKOATLETYCZNEGO LWÓW—KRAKÓW
Cztery młotacze kuli: Zgłobicki, Regaj, Kaniak i Tłoczyński

jest ogromny. Wimbledon w porównaniu do niego jest teatrem kameralnym. Roland Garros klubikiem. Przed domem klubowym na tarasie, siedzą bardzo angielscy członkowie klubu, bardzo zgorzeleni. To ostatnia oaza życia klubowego, tam nazwanoż Madison pochłonię Forest Hills.

Musiło to być wspaniałe, gdy w tych gigantycznych ramach rozgrywano gigantyczne mecze Tildena, Lacoste, Borotry, Cocheta, gdy Johnson demonstrował swego drajwa, legendarne duble amerykańskie roznosiły Europę, gdy Helen Wills nudziła się aż do finału.

Dziś zostały z tego tylko ramy. Organizacja precyzyjna w każdym szczególe, gry zaczynające się punktualnie co do sekundy, informacje wywieszane w minutę po meczu w 10 różnych miejscach. Wszystko jest świetne, tylko nie tenis.

Mówimy tu naturalnie o tenisie amerykańskim. Co umie Perry przekonał się po Forest Hills. Ale gdzie są Amerykanie,

którzy zapelniają te 50 placów?

Nie od wczoraj wie Europa, że tenis amerykański przechodzi ostry kryzys. Ale nigdzie nie jest to tak oczywiste, jak w Forest Hills, w tych ramach bez treści. Nigdzie tak, jak tutaj, nie widzi się tych wszystkich, których niema... I nigdzie nie widzi się tak dokładnie przyczyny tego bezprzykładnego bankructwa. Trzech przyczyn: wielkości, placów i prasy.

Wielkość Forest Hills jest analogiczna do wielkości Ameryki i jej bogactw w talenty. Żadne państwo na świecie nie mogłoby zapłacić 50 placów pierwszorzędnym narybkiem. Tragedia juniorów amerykańskich, to tragedia „o wiele za wielu”.

Związek francuski ze swymi 4 muskietierami nie miał kłopotu z wyborem. Niemcy nie mają kłopotów z wyborem Cramma i Henkla. Związek amerykański ma bezustanne kłopoty z wyborem. Co minutę wyrasta nowy talent i, tem samem, co minutę trzeba o jednym talencie zapomnieć. Jakis 19-letni Haarmon bije Boussusa. W Europie — zapamiętano go. W Forest Hills przegrzawa w chwili potem z jakimś Hessem. W Europie — byłby bohaterem. W Forest Hills Hess przegrzawa znowu z jakimś graczem, z jakimś X. I to wszystko odbywa się na bocznym placu.



BRAINE STRZELA BRAMKĘ DLA SPARTY
podczas meczu finałowego o puchar Europy z Ferencvarosem 3:0

Po drugie — place. W Forest Hills gra się nominalnie na trawie, a w rzeczywistości na grząskiej łacie, na której bieg jest nienormalny. Rezultat: dobry serwis i naprzd do siatki — to wystarcza najzupełniej, jeśli niema się do czynienia z jakimś Perryem. Rezultat: chłopcy amerykańscy nie dbają o rozwój, a w Europie, gdy spotkają się z graczem o różnorodnej technice, są dosłownie rozgromieni.

Ale przecież w Kalifornii są place ziemne. Tak, ale są one tak twarde, że serwis jest tu trzy razy bardziej skuteczny i recepta taktyczna pozostaje ta sama: serwis, siatka, koniec...

Po trzecie — prasa. Prasa amerykańska podaje zasadniczo tylko wyniki amerykańskie. Tenista amerykański wie co prawda, że był kiedyś Cochet i Lacoste, że teraz jest Perry i Cramm. Ale więcej o tenisie światowym, że jest jeszcze coś poza Forest Hills — tego już nie wie.

Ta izolacja psychiczna mści się. Gracze są lokalnymi matadorami. A cały amerykański tenis, jest patriotyzmem lokalnym doprowadzonym do rozmiarów gigantycznych.

Tylko tem można wytłomaczyć, że kraj, który wydaje najwspanialszych bokserów, lekkoatletów, pływaków — w tenisie przegrzawa

z o wiele mniejszą i mniej zdolną Europą.

W tej sytuacji nie zmieni nic jakiś „come back” nieskończenie zdolnego i nieskończenie zgranego Wooda, albo zwycięstwo wielkiej nadziei Budga. A nie można czekać, aż narodzi się taki talent jak Tilden, który przyzwyczył do wszystkiego. To zdarza się najwyżej raz na 10 lat, nawet w Ameryce.

Tilden, który siedzi koło mnie na trybunie prasowej, niezmordowanie objaśnia jeden sposób sanacji: wybranie kilku talentów, i wysyłanie ich na turnieje międzynarodowe, opiekowanie się nimi, nawet jeśli parę razy zawiodą, nawet jeśli wypłynię parę nowych talentów. Bezustannie wskazuje Tilden na przykład Francuzów, którzy co roku posyłali swych muskietierów do Ameryki bez względu na to czy przegrywali, aż zaczęli wygrywać.

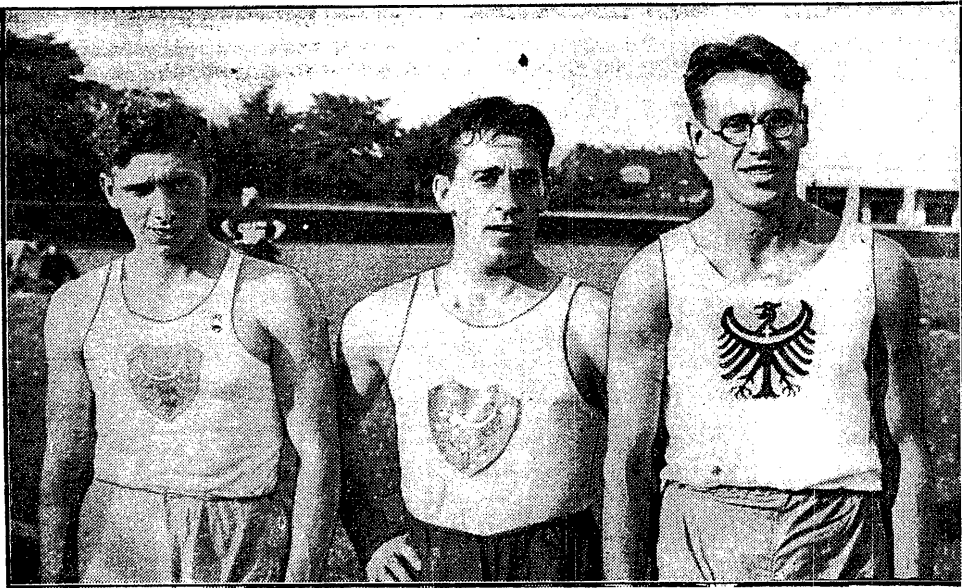
Ameryka mogłaby za dwa, trzy lata zdystansować w tenisie Europę. Chodzi tylko o to, aby ograniczyć się do paru graczy, pozwolić im grać na lepszych placach, wytłomaczyć im, że oprócz nich i innych Amerykan, są jeszcze na świecie bardzo dobrzy gracze. Chodzi tylko o to, żeby pokonać ducha Forest Hills.

50 placów tenisowych szuka gwiazdy. I właśnie one, tylko one, uniemożliwiają znalezienie jej.

C. Riess-Steinam



110 MTR. PRZEZ PŁOTKI W KRÓLEWCU
Wieczorek (drugi) walczy zwycięsko z Niemcami i Luckhausen (trzeci).



SZNAJDER — NOWOSIELSKI — MATZKE
Pierwsza trójka uczestników biegu 110 mtr. przez płotki w Katowicach, wygrana przez Polaków.

Frank Parker na rozdrożu

Najpierw nauka, czy najpierw sport?

Franciszek Parker — Paikowski ma lat 19. Już przed laty uchodził za wielką nadzieję tenisa amerykańskiego i był czwarty na liście.

Przed tygodniem jednak Perry rozniósł poprostu Parkera i na dowód złego stwierdził, że gracz z takim forhardem nie może nigdy odegrać wielkiej roli.

Parker postanowił wówczas zmienić tryb życia. W roku bieżącym dla studiów porzucił tenisa. Teraz chce dla tenisa porzucić studia, przez rok trenować zapamiętałe i dowieść, że Perry nie ma racji.

Ale to postanowienie jest dość niebezpieczne dla przyszłości Parkera. Pierwszy spostrzegł to

prezes amerykańskiego Komitetu pucharowego Mr Holcombe Ward.

Wystosował on do Parkera list treści następującej: „Dla Pana, młody człowieku, odpowiednie wychowanie i zasób wiedzy będzie kapitałem na całe życie. Jeśli chce Pan z tego zrezygnować jedynie w tym celu, aby w roku przyszłym grać w pucharze Davisa, to uważam, że to bardzo wielki błąd. Będzie Pan miał dość czasu aby popołudniu, po studiach i w czasie długich ferij zajmować się swym ulubionym sportem”.

Nie wiemy jeszcze jaki będzie wynik tego listu, Parker zależy nietylko od siebie, ale i od swego

opiekuna Beasleya. Ale stanowisko Mr Warda jest godne podziwu.

Dzielni ludzie, którzy są też dzielnymi sportowcami — są podobni. Ale dzielni sportowcy, którzy pozostają w życiu nie umieją, to są gladiatorzy a nie sportowcy.

Tę prawdę powinno zrozumieć wielu rekordzistów polskich i wielu działaczy klubowych.

NOWA LISTA TENISOWA

Listę tenisową ustalił Pierre Gilou, prezes związku francuskiego. Wśród pań klasyfikuje on Jedrzejską, jako dziesiątą tenisistkę świata, zresztą, na zasadzie fałszywych zupełnie przesłanek. Oto podaje on, że walczyła ona bardzo dzielnie w Wimbledon... z Wills-Moody.

Panowie: 1) Perry, 2) Cramm, 3) Crawford, 4) Allison, 5) Austin, 6) Budge, 7) Wood, 8) Grant, 9) Menzel, 10) Palmieri, 11) Boussus, 12) Mc Grath, 13) Mangin, 14) Merlin, 15) Quist, 16) Henkel.

Panie: Moody, Wills, 2) Jacobs, 3) Sperling, 4) Hartigan, 5) Mathieu, 6) Stammers, 7) Round, 8) Fabian, 9) Arnold, 10) Jedrzejska.

PERRY SIĘ OŻENIŁ

Fred Perry się ożenił. O zarczynach z piękną Helen Xinson specjalistką od ról wampów z Hollywood (grała ona m. in. z Pawłem Muni w filmie „Jestem zbiegiem”) prześladowano już dawno. Ze zarczyną te sa już tak zaawansowane, tego nie wiedzeli jednak najbliżsi przyjaciele. W czwartek Perry i Xinson jedli kolację z przyjaciółmi w Hotel Madison w N. Yorku i zdecydowali, że wezmą ślub w sobotę.

„Dlaczego nie zaraz” — zawołał nagle Perry.

Była godzina 9.30 wieczorem. Trzeba było się spieszyć, bo piątek wypadał na 13-go — zbyt feralna data. Perry i miss Xinson wsiadli do samochodu, pojechali do małego miasteczka koło New Yorku Harrison, gdzie nie trzeba formalności ślubnych, wyciągnęli sędziego Leo Mintzera z łóżka i na trzy minuty przed północą Perry został... pokonany.



ZESPÓŁ HAZENISTEK ŁÓDZKICH
który pokonał jugosłowianki 4 : 3



DRUGI GARNITUR PIŁKARZY
grał w Łodzi na remis z Łotwą

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie Zł. 7.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 3 miesięcznie, kwartalnie Zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-49. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.

Filia: Jasna 10, tel. 693-72.